Nr. 233. Kraków, Niedziela dnia 10 Lutego. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcya i Administracya ul. Szewska l. 10 parter (wejście do Administracyi z ulicy Jagiellońskiej).

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie złr.	5	Rocznie złr.	5·60
Półrocznie	2·50	Półrocznie	2·80
Kwartalnie	1·25	Kwartalnie	1·40
Miesięcznie	ct. 50	Miesięcznie	ct. 55
		W Niemczech kwart.	1 m. 60 f.

Cena pojedyńczego Numeru 10 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi co niedziela.

Rzadkie dzieło:

Leges sumptuaria, albo uniwersał poborowy, na zbytki, utraty i niepotrzebne wystawy, 1649.

(4-to bez miejsca druku.)

Po wygaśnieniu familii jagiellońskiej skażenie obyczajów i jedna z głównych jego przyczyn i podniet, zbytki wzmagały się w Polsce niezmiernie, a za Władysława IV. doszły już najwyższego stopnia. Od dumnego wojewody do prostego rzemieślnika, od bogatego biskupa do mnicha kwestującego, od zgrzybiałego starca do niedojrzałego młodzika, po dworach, po miastach, po klasztorach, po chatkach nawet kmiecych, wszędzie i wszyscy zbytkowali, a zaraza ta obyczajów szerzyła się z niesłychaną szybkością po wszystkich stanach i tem bezpieczniej, że była częstokroć odziana płaszczykiem gościnności. Ludzie rozumni, ludzie uczeni, wnosząc z teraźniejszości o losie przyszłych pokoleń, widzieli jak na dłoni kres, do którego zbytki naród doprowadzą. Przestrzegali go więc to z ambony z Skargą, Birkowskim i innymi, to w dziełach, w tonie poważnym pisanych, z Fredrą, Starowolskim itd., to nareszcie mieczem obosiecznym satyry siekli rozpustę, marnotrawstwo, opilstwo i inne występki, z Zbylitowskim, Opalińskim itd. Znaleźli się i tacy, co naród na prostą drogę naprowadzić chcieli bronią śmieszności. Do ostatnich należy autor powyższego dziełka. W żartobliwym tonie, ale w szlachetnym celu, podaje on za jedyny sposób uśmierzenia zbytków, nałożenie na takowe podatku, który tak rozkłada:

„Naprzód, aby żadnego pijanicę do rady nie brano, ani mu urzędu dawano, gdyż Solon, prawodawca, jawnym to dekretem ustanowił, mówiąc: jeżeli rządzca będzie pijakiem, nie ma panować, i bliźniego też pijanemu sądzić grzech.“

„A tak każdy, który się upije, aby dał poboru złotych dziesięć, to jest, kiedy winem, małmazyą: a kiedy gorzałką, złotych piętnaście; bo panom, senatorom sromota pić gorzałki, a kiedy się piwem upije, złotych pięć; taki pobór za każdy raz powinien dać, pod podwojoną karą (sub poena duplici).

„Szlachta nie mają się też upijać, tylko co majętniejsi, i to, któryby się zbytnio upił, powinien poboru dać złotych dwa, a który, upiwszy się, zwadę czyni, złotych dwanaście; który żonę tłucze, upiwszy się, złotych sześć. Ci zaś, co kmieci nie mają, a pieniędzy do tego, niechaj wina, ani małmazyi nie piją, chyba kiedy przy wielkich panach pożywić się mogą. Miód, iż się tu w domu rodzi, komu może być, może go pić, a ktoby się nim upił, powinien dać poboru złotych dwadzieścia.

Mieszczanom i rzemieślnikom wino ma być przedawane kwarta po groszy 60; tedy za te pieniądze, aby miał garniec wina, albo małmazyi kupić, tedy będzie wolał beczkę piwa, gdyż się na nią dłużej kontentować samodziesiąt, niźli garncem wina samotrzeć może i rychléj się takiemu rzemiosła robić zachce, a niźli małmazyi pić, albo muszkateły. A ktoby inaczej przedawał lub kupował, ma każdy z nich dać poboru złotych dziewięć, toties quoties.

Cudzoziemskie piwa wrocławskie mają być hamowane.

Doktorom ustawa niech nie będzie, bo ci skromnie żyją, a insze rzeczy, nie trąbiąc, cicho odprawują.

Złotnik, co pychę stroi, za każdą ma dać złotych trzydzieści.

Krawcy, którzyby jedwabne rzeczy kłóli, rzezali, mają dawać po złotych pięćdziesiąt.

Szwaczki, coby płótno rzezały, dziurkowały, po groszy 10.

Z strony zbytków stołowych.

Od każdego stołu, dwiema obrusami nakrytego, na którym serwety po włosku złożone, groszy dziesięć.

Od każdego tortu po groszy dwanaście.

Od ciast farbowanych, moździerzowanych, garnuszkowych i fumetowych, po groszy jedenaście.



Od kijowego kołacza złotych dwa, gdyż nadzienie jego nie strawne.

Od bijanek, po groszy sześć.

Od masła formowanego z migdały, po groszy 24, bo dobre bez tego masło.

Od galarety złoty jeden. Od głowy cukru po groszy dwanaście.

Od pączków po groszy cztery. Od pasztetu złotych dwa. Od limonii po groszy piętnaście, gdyż nie zła pieczeń z ogórkami, albo z cebulą; a konew piwa, aż się oczy stulą, lepsza, niż one sapory, bo sapią.

Od zapalonej kaszy z małmazyą złoty 1, bo tatarczana dobra, czego i dzieci poświadczają.

Od parmazanu groszy 12, bo większa gomołka za grosz, niż parmazanu za dwanaście.

Od każdej rzeczy niepotrzebnej po złotych trzydzieści. Od wódki perfumowanej do nalewki złoty 1. Od haftowanych ręczników złotych 3, co jeden, sześciu sług trzymają. Od natrząsania gmachów zioły, złotych trzy; od kadzenia i parfumowania, złotych dwa, bo jałowiec dobry i dębnik od powietrza, niema się tego człowiek napierać, co się mu doma nie rodzi, ale na tem trzeba przestawać, co dom ma. A tak tym zbytkom zabiegając, które nie jednemu ojczyzny (ojczystego majątku) naruszyły, bo utratnik nie może się obaczyć, kiedy kilku kmiotków, abo wiosek utraci, aż kiedy już nie ma; zkąd rośnie conscientia dziwna w głowie, bo troski zawsze pełen, fantazya rozdwojona, postawa płocha, twarz kwaśna, a ono dłużnicy i rzemieślnicy nadchodzą naglądając; do pana przystęp trudny, bo pan na pokoju, a jeźli się który na pokój wemknie, to pan sługom nałaje, chłopięta pobije, a jemu kijem nagrozi, gdy go oni dłużnicy strzegą. Mieszczanin, któryby wystawnych potraw półmiskowych, korzennych używał, tedy dani ma dać od każdego półmiska po groszy piętnaście.

Ze strony niepotrzebnych strojów i utraty od srebra stołowego.

Oprócz łyżek, gdyż się cynowemi naje na drewnianym talerzu, a którzy się na srebro przesadzają, *sive fas, sive nefas*, byleś miał, co chcesz, powinni dać złotych 100 poboru.

Od opon z jedwabiu ze złotem w jedwab od twarzy haftowanych, które są po złotych dziewięćset, ma dać poboru złotych sto.

Od wezgłowków axamitnych, hatłasowych, złotogłowowych, ze srebrnemi gałkami, z kosztownemi kutasami, złotych 12, gdyż dobre zamszowe, albo skórzane; bez nich też być może.

Od kolebki (powozu) szkarłatowej, kołdrą nakrytej, złotych 10. Od karety frandzlą złotą, axamitem podszytej, złotych dwadzieścia, gdyż owej niepotrzeba; ażaż zła bez axamitu sama skóra, kiedy cała wody nie dopuści? Od woźników poszosnych złotych cztery; a osobno od forytarza złotych dwa, gdy na sześci koniech o jednym woźnicy nie mogą jeździć. Od rzędu axamitnego złoty jeden. Od siodła srebrem oprawnego i z srebrnemi strzemionami złotych pięć, gdyż dobre żelazne. Od szabel, koncerzów, pałaszów, korbaczów, buław, czekanów i inszej armaty, srebrem i pozłotą oprawnych, złotych 12, gdyż się żelazem bez srebra, kto umie, bronić może. Od srebrnego zegarka złotych dziewięć, gdyż dobry mosiądzowy.

Z strony szat białogłowskich.

Choć się nie uczą w szkole,
Przecie wywiodą w pole.

Od każdej jedwabnej szaty, za którą się ogon wlecze, złotych cztery. Od ormętta kunami podszytego, złotych 4, a sobolami zł. 8; od pożyczanego zł. 1. Od płaszczyka, u którego przodki sobolowe, a pod wszystkim niema nic, złot. 6, gdyżby lepiej barana pod cały kupić dla ciepła, niż wylogami tylko świat grzać, a grzbiet ziębić. Od szaty otworzystej, by czucha turecka, czerwony złoty. Od obroży na szyi, albo bindy ze złotemi koronkami aż za kolana, co nic po niej, po zł. 12. Od dyndela u ucha i od noszenia, by żaba, taler. Od piórka za biretkiem, zł. 1. Od trefienia się, by sowa, zł. 1. Od tego, co się kudlą z francuzka, zł. 9. Od pasa srebrnego, tak wiele jako zankiel zaważy. Która się w mieście sześcią koni wozi, a processya sług przed nią idzie, zł. 10. Od treplów, których djabeł trafiać pomaga, a jednej Pani były w szyję wrosły, taler. A iże męże swe namawiają i wszystko proszą, aby wyżej siadały, żeby się o urzędy jakie starali i nawet je kupowali, tedy się o to starać, aby tych urzędów przyczyniono dla nich, aby do jednego urzędu było dziesięć urzędników: tedy im się tem dogodzi z strony miejsca. Od pierścienia, co nim skazuje, albo na pannę kiwa; zł. 1. Od bramek kosztownych, kształtem urobionych z pontałami, złotych 4. Od pożyczanych zł. 1. Od przyprawionych włosów trupich po groszy 20. Od pokoszczanej twarzy, zł. 1. Od kraszonych brwi groszy 14. Od umizgania groszy 24. Od łańcuszka zł. 1. Od manelli, po którym upominku nic, zł. 1. (Dok. nd)

Tydzień Ziem zabranych,

Kongresówki, Litwy.

Organ Pobiedonoscewa „Cerk. Wiest.“ domaga się, aby w gimnazyach w Kongresówce zaprowadzono ponownie wykład religji katolickiej w języku rosyjskim. Jak wiadomo przez pewien przeciąg czasu udzielano już w Kongresówce nauki religji w języku rosyjskim, lecz za czasów generał-gubernatorstwa Albedyńskiego rozkaz ten został cofnięty. Podobnież „Cerk. W.“ domaga się, aby w seminarjach katolickich zwracano więcej uwagi na znajomość języka rosyjskiego i umiejętność wykładania w nim nauki religji. — Gen. gub. wileński Kochanow, wznowił zakaz Murawjewa używania mowy polskiej w sklepach i zakładach handlowych, przez kupców i subjektów w gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej. Dozorcy policyjni ściągają podpisy od właścicieli sklepów na deklaracyi, że pomiędzy sobą, jako też w stosunkach z publicznością nie będą używać języka polskiego, w przeciwnym razie pociągnięci zostaną do kary pieniężnej, a następnie sklep ich zostanie zamknięty. — Do podanej przez nas wiadomości o poświęceniu kaplicy prawosławnej przy gimnazjum

w Płocku, donoszą nam jeszcze, że poprzednio istniała tam kaplica rzymsko-katolicka, która około r. 1879 została skasowana, a ołtarz, sprzęty i aparaty kościelne przeniesiono do kościoła farnego.—Wedle informacyj gazet warszawskich ministerstwo komunikacyi odrzuciło projekt budowy odnogi kolejowej od stacyi Miechów, drogi żel. iwangrodzko dąbrowskiej do granicy Galicyi, natomiast zezwoliło na budowę drogi z Łodzi do Zgierza. Budowa rozpocznie się na wiosnę r. b.

Tydzień poznański.

Walny wiec, który uchwalić ma środki obrony języka polskiego zwołany został na 20 lutego r. b. do Poznania. W skład komisyi wchodzą: Ks. Antoniewicz, dziekan, Książe Zdzisław Czartoryski, F. Dobrowolski red. „Dz. Pozn.“ Dr. Jackowski, Ks. dr. Kantecki, Kozłowski Karol, Mycielski Józef, Hr. Szembek Aleksander, Żółtowski Stanisław, Dr. Żychliński i inni.— Bank ziemski, rozpocznie niebawem swoją działalność, gdy subskrypcja akcyj, jak donosiliśmy, z znaczną przewyżką zamkniętązostała. Wedle uchwały walnego zebrania z d. 14 września 1888 r. zadaniem Banku jest pośredniczenie w nabywaniu, wydzierżawianiu i parcelowaniu ziemi, wykluczone zaś są wszelkie interesy bankierskie i kredytowe. — W etacie komisyi kolonizacyjnej dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich na rok 1889/90 podwyższono wydatki na cele administracyjne komisyi o 303, 787 marek. — 15 b. m. rozpatrywać będzie Izba panów projekt dotyczący nowej organizacyi administracyjnej w Ks. Poznańskiem. — Z Mikołajowa, na Śląsku wydalono 2 polaków poddanych austryackich, podobnież z Pietrza wydalono 2 polaków, poddanych rosyjskich.

Tydzień galicyjski.

Posłem do Rady państwa z okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat wybrany został Jerzy hr. Borkowski 266 głosami przeciw 194, które otrzymał ks. Mikołaj Siczyński. — Namiestnictwo zawiadomiło odnośne władze, że nowa ustawa o zabezpieczeniu budynków parafialnych i kościelnych otrzymała Najwyższą sankcję i stała się obowiązującą. — Deputacje z różnych miast kraju, jakie wybierały się wziąść udział w pogrzebie Następcy tronu zostały wstrzymane, szczupłe bowiem, rozmiary kościoła i grobowca rodziny cesarskiej nie dozwoliły na odpowiednie pomieszczenie wszystkich deputacyj. Natomiast Cesarz polecił prezesowi ministrów oświadczyć za ten zamiar najwyższe Swoje podziękowanie. — Rada m. Lwowa uchwaliła w dzień pogrzebu Następcy tronu rozdać 500 złr. między ubogich. — Wisła w pow. brzeskim wystąpiła z brzegów i zalała część wsi Grabie. W Niepołomicach utworzył się zator, podobnie jak w roku zeszłym, na długość 6 kilometrów. W Pasterniku woda przedostała się przez wał. — Głośna „sprawa kukizowska“ ukończona została 8 b. m. wyrokiem uwalniającym podsądnych, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, od oskarżenia i od obowiązków ponoszenia kosztów postępowania karnego, jak to od początku samej rozprawy ogólnie przewidywano.—

List nieposła do JWPana hrabiego posła na sejm we Lwowie.

Z Samborskiego 14 Stycznia 1889.

Dość nieśmiało stawiam projekt względem propinacyi, która na podstawie prawa z r. 1875, z wszelkiemi formalnościami jurydycznemi i administracyjnemi powita w prześcieradło egipsko-galicyjskiej mumji, dostała surowy nakaz spać spokojnie aż do r. 1910. Gdy raptem p. Dunajewski czy też kto inny, tego nie wiem, zbudził tę bieiaczkę mumję propinacyjną i krzyknął na nią: wstawaj! Ona, posłuszna nakazowi, aby leżała spokojnie do r. 1910, nie wie co ma począć. Bo jeśli przedwcześnie t. j. przed r. 1910 wstanie, okaże się nieposłuszną najwyższemu nakazowi i obowiązującym przepisom, a jeśli nie wstanie, to ten nieznajomy ciągle szturka i wrzeszczy: wstawaj! W tej krytycznej chwili szepnął jej ktoś do ucha: „podnieś się, ale nie wstawaj — czyli — zrób tak, aby był wilk syty i koza cała“. — Na te przyjacielskie słowa, propinacya ubrana w prześcieradło mumji z liczbą 1910 na piersiach a z wyrazem „szynk wieczysty“ na plecach, siadła sobie na mej kozetce i zaczęła szczebiotać następny projekt: Zapatrując się ze stanowiska uprawnionych, nie mogę się rozmumić i muszę leżeć spowita aż do r. 1910, bo taki dostałam mandat od rządu Najjaśniejszego Cesarza, który w swej nieograniczonej łasce i dobroci, raczył mi udzielić małego synka z nazwiskiem „szynk wieczysty“. Zapatrując się zaś ze stanowiska c. k. rządu, który lubi podatki, cła, w ogóle wszystko jadło, co zasila pieniędzmi kasy rządowe, za długo zdaje mu się czekać aż do r. 1910 a mój synek, jako zdrowe i wesołe dziecko, swoją swywolą przerywa czyjeś błogie sny o zaprowadzeniu monopolium. Aby więc rząd nie potrzebował zmieniać ustanowione najformalniej względem mnie prawo, niech nie żąda na sejmie nowej propinacyjnej ustawy, ale niech raczej z właścicielami propinacyj szczegółowo, czyli z każdym osobno traktuje i każdego z nich pyta: czy ty chcesz zniesienia propinacyi przed r. 1910 i życzysz sobie sprzedać twój szynk wieczysty? Jeśli na to przystaniesz, to masz we mnie kupca i będziemy się targować. A ty drugi, co pragniesz pozostać przy propinacyi aż do r. 1910 i szynku nie chcesz sprzedać bywaj zdrów, nic nie mam z tobą do czynienia. Kochajmy się i zostawiam cię w spokoju. Tym pojedynczym sposobem i bez nadwerężenia ogólnie u nas w Austro-Węgrzech przyjętej zasady „fortschriftsmaessig“ będzie wilk czyli apetyt na dochody syty, i koza czyli prawo całe.

Oddając powyższy projekt do dyspozycyi JWPana hrabiego posła zostaje najniższym jego sługą

Nieposeł.

FELJETON.

ANEWRYZM SERCA.

NOWELKA

Franciszka Coppée'go.

Rozmawiano po obiedzie, przy czarnej kawie w męzkim gabinecie...

Dyrektor teatru, żyd, Pereira, znany z fantazyjnych kołnierzyków i jaskrawych krawatów, pozował przy kominku z kieliszkiem curaçao w ręku.

— Anegdota — mówił, przyginając się z nonszalancyą — anegdota, to rzecz główna.. Sztuka nie jest dobra, jeżeli się nie da opowiedzieć w pięć minut. Kiedy autor przynoszący komedyę zastaje mnie przy śniadaniu, przerywam mu odrazu zapytaniem: „Czy możesz przedstawić rzecz całą, zanim skończę to jajko na miękko... Jeżeli nie, to znaczy, że twoja sztuka nic a nic nie warta“.

I Pereira tryumfalnie wysączył kieliszek.

— Nie jestem autorem dramatycznym — odpowiedział wysoki Maurycy, członek ambasady, wygodnie rozłożony w głębokim fotelu — a jednak jeżeli chcesz, Pereira, opowiem ci anegdotę, z której człowiek fachowy mógłby skorzystać... Ale jajko na miękko spożywa się tak prędko!

— Pozwalam ci na omlet — przerwał żyd z hałaśliwym śmiechem. — Ale temata światowców... nie mam do nich zaufania... Wreszcie... zaczynaj.

— Opowieść ta obiegała wszystkie salony wiedeńskie, podczas mego pobytu nad pięknym modrym Dunajem. Używał tam wówczas wielkiej sławy lekarz specyalista od chorób sercowych. Nazywał się — naturalnie nie podaję właściwego nazwiska (w czem jestem dyskretniejszym od prawdziwych autorów dramatycznych) — nazywał się doktor Arnold. Lat czterdzieści, klientela magnacka, wzrost piękny, wrodzona elegancya, prześliczne blond faworyty, jednem słowem, skończony typ austryaka, a znaki szczególne... oczy niebieskie, migotliwe jak stal, a przepaściste jak otchłań myśli ludzkiej.

Pewna rodzina amerykańska — nazwijmy ją jeżeli chcesz Moore — bawiąca chwilowo w Wiedniu, wezwała lekarza do córki, u której Arnold skonstatował przy pierwszem badaniu początek anewryzmu serca.

A badanie to było nader groźnem dla... lekarza.

Pomyślcie tylko! Przyłożyć ucho do piersi pięknej dziewietnastoletniej brunetki! Zastukać do jej dziewiczego serduszka, jak gdyby się pytać chciało: czy można wejść?...

— Maurycy — przerwał gospodarz domu — bez konceptów wodewilowych... Przyrzekłeś nam dramat.

— Będziesz go miał — za chwilę. Otóż państwo Moore, chociaż bywali w najlepszych towarzystwach, mieli wygląd cokolwiek podejrzany. Mieszkali w hotelu. Papa bywał za często niewidzialny, mamy brylanty uchodziły za fałszywe, córki były zbyt efektowne, a cały train prowadzenia domu, nadto kosztowny. Jednem słowem ludzie zagadkowi. Ale doktór zakochał się nadto seryo, aby na takie rzeczy zwracać uwagę, oświadczył się o rękę panny Elly, i ożenił po trzymiesięcznem narzeczeństwie. Wkrótce rodzina Moore, znudzona Wiedniem, pofrunęła zasiadać przy table d'hote'ach innej stolicy.

Małżonka Arnolda, tak zwana Frau Doctorin, robiła furorę w towarzystwach wiedeńskich. Doktór kochał ją podwójnie: jako żonę i jako pacyentkę. Uwielbiał ją i leczył razem, szczycąc się i rozkoszując skutkami troskliwej kuracyi.

Romans ten zachwycił sentymentalnych Niemców. Pani Arnold przychodziła do zdrowia z zadziwiającą szybkością; bywała coraz częściej w świecie — tańczyła...

— Pomimo choroby sercowej?

— Tak. Młoda kobieta wydała się tak radykalnie uleczoną, iż Arnold jako lekarz pozwalał na walcowe pląsy, choć jako mąż chętnieby ich zabronił — z zazdrości.

Piękny kapitan de Blasewitz — istny Apollo w białym mundurze — był zawsze zapisanym na pierwszem miejscu na karneciku balowym młodej mężatki, którą w tańcu przyciskał czule do świecących epoletów.

I po raz niewiem już który, odwieczny myt o Wenerze i Marsie, znalazł zastosowanie...

— Dobrze! — przerwał Pereira. — Ekspozycya gotowa. Bohaterowie postawieni! Powiążmy ich teraz siecią intrygi, i mówiąc językiem zakulisowym, „rozwińmy fabułę“.

— Niech i tak będzie. Pewnego dnia doktór znajduje pakiet listów...

— Jakiż to stary i zużyty ten twój pakiet listów!

— Pereira! Jesteś nieznośny! Możesz tu wstawić wiązanie jakie chcesz. W mojej anegdocie były listy.

— Dające mężowi pewność żoninej zdrady. Nieprawdaż?

— Nie inaczej.

— I nie pobudzające do zemsty?..

— Znasz, jak widzę moją historyę Pereira? Dokończ ją zatem sam. Proszę.

— Nie, ja tylko zawiązuję węzeł intrygi. A zatem mąż się zemścił...

— Za pomocą jednej z tych zbrodni, które wieczysta pokrywa tajemnica.

— Jakim zatem sposobem ją odkryto?

— Sam wyznał wszystko... Tak. Winowajca, ulegając fatalnemu, nieprzezwyciężonemu prądowi, wypowiedzenia tego, co mu leży na sercu...

— Do rzeczy Maurycy. Do rzeczy!

— Nie powiem ani słówka więcej! — mruknął obrażony młodzieniec...

— Ależ nie gniewaj się! — molestował Pereira. — Oszczędzam ci konieczne zdań... To prawdziwy styl teatralny... Patrz Sardou, Scribe et consortes.. Wszystko w dyalogach, punktach i domyślnikach.. Ja się zabijam powtarzaniem młodym autorom „Tylko precz ze stylem! Przedewszystkiem precz z literaturą“. Niejedna sztuka upadła dla zbytku przymiotników... Nie masz pojęcia, ile złego może zrobić na scenie metafora... To też romantycy...

— Teraz znowu — przerwał gospodarz domu — pan odchodzisz od przedmiotu. Kiedyż będzie koniec?

— To prawda. A zatem Maurycy mów: Mąż...

— Wynalazł zemstę, piekielną, możliwą jedynie w jego specyalności.

Elly nie była całkowicie wyleczoną; choroba sercowa, z którą walczył z taką troskliwą miłością przez dwa lata, nie była całkiem usuniętą.

On ją postanowił wskrzesić.

Powstrzymując gwałtowne oburzenie, zachowywał się względem Elly jak mąż zazdrosny i podejrzliwy — obudził w jej sercu niepokój i trwogę. Przez podchwycone listy poznał niepohamowaną namiętność kochanków, dowiedział się, że pragną się widywać wbrew niebezpieczeństwu i przeszkodom.

Jak Machiawel domowego ogniska, wyzyskał tę sytuacyę.

Odtąd jakaś potęga tajemnicza mnożyła przeszkody pomiędzy Ellą i panem de Blasewitz, nie rozłączając ich na dobre. Psuła im wspólne spotkania, przerywała korespondencyą, niepokoiła i zatruwała każdą chwilkę.

Nie potrzebuję dodawać, że przy podobnem życiu, pełnem bolesnych i gwałtownych wzruszeń, zdrowie pani Arnold ucierpiało dotkliwie.

Doktór zabijał swoją żonę z tą samą systematyczną logiką i ścisłością, z jaką ją ongi ratował.

Po godzinach szalonej trwogi, nadającej krwi gorączkowy obieg, zręczny patolog sprowadza długie dni smutku i wyczerpania, tamujące prawidłowe ruchy serca. To znów tłumiąc zazdrość udawał wiarę, miłość i spokój, obsypywał żonę pieszczotami, wydawał się wzruszonym do łez jej cierpieniem.

— Cóż się tu dzieje najdroższa Elly? — zapytywał. — Moja dyagnoza plącze się i gmatwa. Wyglądasz jak osoba umierająca z rozpaczy. Nie byłażbyś ze mną szczęśliwą?

I obserwując z demoniczną rozkoszą postępy złego, zamęczał nieszczęśliwą udaną rozpaczą.

Po upływie sześciu miesięcy synkopy stawały się coraz częstszemi, niepokojące symptomata anewryzmu pojawiły się na nowo... I cóż Pereira? Teraz mi nie przerywasz?

— Mów dalej. Teraz mamy akt drugi, węzeł sztuki, ale rozwiązanie... rozwiązanie!

— Żądane rozwiązanie! — zawołał Maurycy z głosem i miną subjekta z restauracyi, podającego półmisek zamówiony — oto jest: Pewnego wieczora doktór wpadł do pokoju żony jak burza: Pani! Wiem wszystko, pan Blasewitz jest twoim kochankiem.

Biedna Elly zbladła jak płótno, a fioletowy odblask śmierci zagościł na jej wargach.

— Zabij mnie! zawołała.

— Tego on tylko pragnął.

— Nie podniosę nigdy ręki na kobietę — odrzekł poważnie. — Zresztą twój wspólnik zapłacił mi za was oboje. Przed chwilą pojedynkowałem się z panem de Blasewitz... Zabiłem go.

Elly z głuchym łoskotem zesunęła się na ziemię. Doktór kłamał. On by się nie odważył dotknąć wąsa pięknego kapitana, uchodzącego za jednego z najcelniejszych strzelców w Wiedniu. Ukląkł przy żonie wziął ją za rękę. Puls drgał jeszcze: — żyła. Kat otoczył ją staraniem, ocucił, przemawiając surowo:

— W tej chwili przywdziejesz balową toaletę, przystroisz się w najpiękniejsze kosztowności, i pojedziesz ze mną na bal do ambasady francuskiej. Jesteśmy tam zaproszeni...

— Nigdy... Nie będę mogła, za nic w świecie.

— Ubierasz się zaraz i pojedziemy. Obrałem za powód pojedynku błachą sprzeczkę w grze. Mimo to jesteś skompromitowana. Trzeba, aby cię widziano dziś wieczorem, wspartą na mojem ramieniu. Inaczej sądzonoby, żem się bił o ciebie — byłbym shańbiony... Ubieraj się. Ja tak chcę!

Nieszczęśliwa musiała usłuchać. Jak tu oprzeć się człowiekowi, którego tak haniebnie skrzywdziła!

Ubrano ją i dała się zawlec na bal ambasady. Tam złamana rzuciła się raczej aniżeli usiadła na fotel w pierwszym salonie przy drzwiach, w których stojący szwajcar meldował wchodzących gości.

Doktór w galowym stroju, przybranym orderami, pyszny i wyniosły stał spokojnie za fotelem żony. Nagle, rzuciwszy okiem do przedpokoju nachylił się do ucha Elly, szepcząc niby frazes pełen galanteryi:

— Czy nie zabiła cię boleść nędznico?

— Niestety jeszcze nie — szeptem odparła nieszczęśliwa.

— A więc spojrz — dodał wskazując na drzwi — i umieraj z... radości.

W tej chwili szwajcar zaanonsował pełnym głosem: Kapitan baron de Blasewitz.

Piękny oficer wszedł z uśmiechem i jak zwykle przedewszystkiem wzrokiem poszukał pani swego serca.

Zaledwie ją poznał. Podniosła się w tej chwili wyprostowana, jak automat, śmiertelnie blada, przerażająca w tym balowym stroju, lśniącym blaskiem kosztowności, wstążek i kwiatów.

Obrzuciła go osłupiałym wzrokiem, ręką chwyciła się za serce i runęła na posadzkę, zesztywniała i martwa.

Tym razem na prawdę umarła!...

W sali powstało ogromne zamieszanie. Doktór rzucił się z oznakami najwyższego przerażenia i boleści na zwłoki żony. Rozpacz kapitana de Blasewitz groziła skandalem. Na szczęście jeden z przyjaciół wyprowadził go z sali dość wcześnie. Zresztą wkrótce wszyscy goście rozpierzchli się, lokaje zjedli kolacyę, a pani ambasadorowa nie posiadała się ze złości. I nic dziwnego. Obstalowała specyalnie na dzisiejszy bal groteskowe głowy do kotyliona własnego pomysłu; liczyła na ogromne wrażenie, i praca jej poszła na marne!

Maurycy przerwał opowiadanie.

W gabinecie zapanowało milczenie.

Dreszcz mimowolny przebiegł szczupłe audytoryum. Nawet Pereira z niezwykłym taktem, wbrew zwyczajowi, nie wystrzelił płaskim konceptem.

W drzwiach gabinetu ukazała się utrefiona główka gospodyni domu.

— Czyście panowie skończyli palić swoje nieznośne cygara? Panie dopominają się o wasze towarzystwo.

W przejściu do salonu, Pereira wziął konfidencyonalnie pod ramię Maurycego.

— Cóż się stało z doktorem?

— Jak powiedziałem, pochwalił się prawie w chwili zapomnienia swoją zbrodnią, która usuwa się zresztą z pod wszelkiego prawa i z pod wszelkiej kary. Mimo to, pobyt w Wiedniu stał się dlań nieznośnym. Obecnie przebywa w jednem z większych miast i cieszy się liczną klientelą, używa wielkiej powagi, i w dalszym ciągu powtarza swoim, nawiedzonym chorobą serca pacyentom: „Przedewszystkiem wystrzegajcie się wzruszeń. Tylko bez emocyi!..“

— No i cóż myślisz o moim temacie do dramatu?

— Niemożliwy, mój drogi. Nie w tonie dzisiejszej sztuki, nie znoszącej wpływu ducha na materyę... Za mało realistyczny. Spóźniłeś się o jakie lat pięćdziesiąt...

Z teki ś. p. Artura Bartelsa.

Miłość bliźniego.

Kochaj bliźniego jak samego siebie
Łatwo powiedzieć, ale nie wykonać
I w całym świecie jak pan Bóg na niebie
(Nawet nie trudno o tem się przekonać)
Nie ma człowieka coby przez połowę
Tak kochał bliźnich jak wszyscy powinni
A choć tak mówi, sam kłamie na głowę
I mniej ich kocha niźli wszyscy inni.

Ja miałbym kochać jak samego siebie
Wszystkich łajdaków, samolubów brudnych,
Ludzi bez serca co w każdej potrzebie
Złem mi za dobre płacili, lub nudnych
Osłów, co w życiu tem krotkiem zdołali
Zepsuć mi nudnem towarzystwem swojem
Większą część czasu, lub tych co szukali
Rubla dla siebie gdzieś aż w sercu mojem.

Albo mam kochać ludzi, których nie znam,
Z którymi w życiu nie będę się widzieć,
To już warunek byłby (szczerze zeznam),
Którym by życie można sobie zbrzydzić.
Chińczyk kark skręcił, ja mam po nim płakać,
Japończyk chory, i po nim łzy ronić,
Niemiec się żeni, ja mam z szczęścia skakać
Turka wieszają, ja mam go iść bronić.

Ktoś w Amsterdamie długów wiele zrobił
Ja mam za niego część fortuny stracić.
Marka Gaudenty kijem mocno obił
Ja cyrulika mam jeszcze zapłacić.
Gdybym dla drugich miał tyle pracować
Ile sam muszę dla siebie samego,
Sambym w szpitalu musiał się zlokować
Zawsze na mocy miłości bliźniego.

Dosyć dla Ciebie, o bliźni kochany!
Że nie pogardzam tobą całą siłą
Że czcząc artykuł prawa w serce wlany
Nic ci nie robię, co tobie nie miło,
A jak mi kiedy pokażesz człowieka,
Coby cię tyle czcił pod każdym względem,
Prócz tego nieba co was obu czeka,
Kochany bliźni, dam ci konia z rzędem.

KRONIKA.

Ślub. Dnia 7 Lutego odbył się w kościele św. Anny ślub hr. Michała Sobańskiego, syna Feliksa i Emilji z hr. Łubieńskich, z hrabianką Zofią Wodzicką, córką ś. p. Henryka i Teresy z ks. Sułkowskich. Tak w uroczystości ślubnej jak i w przyjęciach w domu matki panny młodej i u rodziców nowożeńca brało udział liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych obu rodzin, przybyłych ze wszystkich dzielnic Polski; oprócz bowiem Krakowa i Warszawy, Galicji i Królestwa, miały w gronie weselnym swych przedstawicieli: Litwa i Żmudź, Wielkopolska, Wołyń, Podole i Ukraina.

Niezwykły ten zjazd był dowodem również niezwykłej sympatji, jaką cieszą się rodziny Wodzickich i Sobańskich. Pierwsza z nich zbyt jest związaną z Krakowem i jego przeszłością, abyśmy potrzebowali przytaczać powody otaczającej ją sympatji. Mniej jednak z natury rzeczy znaną jest u nas działalność Sobańskich, której polem są tz. zabrane prowincje i Warszawa. Z obowiązku więc dziennikarskiego zaznaczamy choć tyle, iż babka pana młodego, najzacniejsza z najzacniejszych Róża Sobańska, była matką, opiekunką i pocieszycielką tych wszystkich, których nieszczęścia krajowe zapędziły w krainę lodów sybirskich. Ile łez otarła, ile chleba rozdała, ilu wzmocniła na ciele i duszy, o tem przyszła kronika wygnańców polskich szeroko opowiadać będzie. Szlachetnej matronie pomagał syn hr. Feliks, ojciec nowożeńca. Działalność jego jednak przedewszystkiem występowała w kierunku pomocy dla uczącej się młodzieży. Wielu malarzy, rzeźbiarzy, literatów, prawników, doktorów medycyny jemu zawdzięcza możność kształcenia się w najwyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą, co mu nie przeszkadzało równocześnie hojnymi datkami popierać wszelkie sprawy i instytucje społeczne, a nawet własnym tylko groszem powoływać je do życia. Ta rozumna, cicha, nieobliczona na rozgłos filantropia, zjednała Sobańskim serca ogółu, a uwydatniła się ona najlepiej na słowach hr. Feliksa, gdy solą i chlebem witał nowożeńców: „Z tego chleba, który wam daję weźcie część dla siebie, a większą jego częścią obdzielajcie innych.“ I tak pewno się stanie, bo Sobańscy wierni byli zawsze tradycji rodzinnej!

Państwo młodzi wyjechali wczoraj, nie w podróż poślubną za granicę, ale do dóbr swoich na Ukrainie. Oby to było dla wielu innych przykładem.

Pomnik dla ś. p. W. Rzewuskiego. Grono przyjaciół zmarłego radcy miejskiego W. Rzewuskiego zebrało między sobą odpowiednią kwotę na postawienie skromnego jego pomniczka na ulicy Dietlowskiej, na pamiątkę, iż zmarły był inicjatorem zasypania Starej

Wisły i pozostawił fundusz na upiększenie plantacyj na tej ulicy. Podanie do Rady miejskiej o pozwolenie na ustawienie pomnika podpisało kilku obywateli.

† **Zmarli**. Teofil Magdziński, prezes koła polskiego w parlamencie niemieckim, zasłużony weteran walk parlamentarnych zmarł 1 b. m. w drodze z Berlina do Poznania. — W Gaju pod Krakowem: ks. Ludwik Krzemiński, uczestnik powstania w r. 1863, długoletni tułacz po Francyi. — We Lwowie: Tadeusz Niewiadomski b. dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, gorliwy członek komisyi organizacyjnej w r. 1863. — W Kongresówce: Edward Hordliczka właściciel słynnej fabryki szkła i kryształów „Czechy“, istniejącej przeszło pół wieku i zatrudniającej wielu robotników.

Posiedzenie profesorów szkół wyższych odbędzie się dzisiaj dnia 10-go o godz. 10-tej rano w nowym gmachu uniwersyteckim w sali Helzla Nr. 43, na I. piętrze. Porządek dzienny: 1) Prezes Tow. Prof. Dr. H. Zathey: Wspomnienie poświęcone ś. p. Następcy Tronu. Zagajenie. 2) Prof. R. Zawliński: Sprawozdanie o wydawnictwie pisarzy polskich i obcych dla młodzieży. 3) Prof. Dr. Fr. Bylicki. O nauce śpiewu w naszych szkołach. 4. Wnioski członków.

R. Zawiliński sekretarz. Dr. Zathey prezes.

Odczyt. We środę 13 b. m, odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt Dr. Odo Bujwida, z Warszawy, p. t. „Mikrobie w usługach lecznictwa — leczenie wodowstrętu metodą Pasteura.“ Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz Tow. Wzajemnej pomocy Akademików.

X. bezpłatny wykład popularny, urządzony staraniem Krak. Tow. Oświaty ludowej, odbędzie się dziś o 3 po poł. w amfiteatrze Nowodworskim. Dr. Józef Kleczyński mówić będzie: „Co to jest Sejm i co robi.“

Walne Zgromadzenie członków star. Stow. Młodzieży handlowej odbędzie się dziś o 6 wieczorem w sali Synagogi, z porządkiem w okólniku ogłoszonym.

Nowa mleczarnia. Przy ulicy Brackiej otwartą niedawno została mleczarnia, polecona przez krak. Towarzystwo lekarskie, która zostaje pod zarządem komisyi przemysłowej tegoż towarzystwa i fizyka miejskiego p. Dra. Buszka. Zarówno świeży nabiał nowego zakładu, dostarczony przez pp. Żeleńskich z dóbr Grodkowice, jak i nizkie ceny artykułów spożywczych godne są gorącego poparcia naszej publiczności.

Zakopane. Ostateczny termin sprzedaży Zakopanego naznaczony został na 9 maja br. Ukonstytuowały się dwie spółki. Na czele jednej stoi podobno dr. Rettinger, drugą ma reprezentować dr. Boroński, z kilkoma posłami sejmowymi.

Repertuar teatru. Dziś przedstawienie popołudniowe: „Gwiazda Syberyi“ dramat Starzeńskiego; wieczorem: „Mieszczański światek“ (po raz drugi.) We wtorek 12 lutego: „Rozwiedźmy się!“ komedya Sardou. We czwartek „Minowski“ komedja Mańkowskiego. W Sobotę: Na dochód Julji Sułkowskiej, po raz pierwszy: „Wielka Marglownia,“ komedya w 5 aktach Ohneta.

Konkurs piękności w Turynie, urządzony na wzór odbytego przed kilku miesiącami w Spaa, zrobił najzupełniejsze „fiasko“. Zamiast 23 dopuszczonych do konkursu piękności, stawiło się tylko 14, a z tych 12 „jaśniało“ najoczywistszą brzydotą. Publiczność, przepełniająca teatr, przyjęła odważne kandydatki wyciem gwizdaniem i wrogiemi wrzaskami. Wrzawa była nie do opisania. Okrzyki „a basso!“ skierowane do „jury“ i do komitetu zabawy do tego stopnia onieśmieliły panów urządzających, iż żaden z nich w teatrze się nie pokazał.

Komicznego figla spłatał przypadek pewnemu lekarzowi W miasteczku Ergensingen w Szwabii stowarzyszenie śpiewackie urządziło w Boże Narodzenie rozlosowanie różnych przedmiotów przez członków stowarzyszeniu ofiarowanych. Lekarz miejscowy dr. L. dał na ową loteryę piśmienne oświadczenie, że szczęśliwemu wygrywającemu złoży dziesięć bezpłatnych wizyt doktorskich. Przypadek chciał, iż doktór sam wygrał swoją ofiarę i teraz musi czekać aż sam zachoruje i odda sobie wizyty.

Oryginalne studya. Profesor amerykański Carrington-Belton pracuje nad dziełem, mającem na celu zbadanie mowy, jakiej używają ludzie w obcowaniu ze zwierzętami domowemi. Dla ułatwienia sobie tych badań rozesłał on na wszystkie cztery strony świata do kompetentnych osób cyrkularze drukowane z zapytaniem, w jaki sposób w danym kraju woła się na konie, gwiżdże na psy i wogóle porozumiewa zapomocą mowy lub samych dźwięków tylko z innemi zwierzętami.

Co to jest?

Gdybym był czem jestem,
nie byłbym tym czem jestem,
bo byłbym tym czem jestem-
(Aktor na scenie w roli króla)

Teatr polski w Paryżu. P. Texel dyrektor trupy prowincyonalnej, przebywającej obecnie w Kaliszu, organizuje towarzystwo dramatyczne z możliwie najlepszych sił, które na wiosnę wyjeżdża do Paryża, gdzie zabawi przez czas trwania wystawy. Funduszów na ten cel dostarczy p. Cz. obywatel z Kaliskiego. Repertuar składać się będzie z 8 sztuk ludowych. Szereg przedstawień zacznie się „Halką“ Moniuszki, a następnie odegrane zostaną „Czartowska Ława“ „Noc świętojańska“ „Chata za wsią“ i inne.

SZARADA.

Pierwsze samo,
I tak samo
Drugie samo —
Cel wskazuje, do którego
Kroki, albo słowa biegą. —
Pierwsze z drugiem, —
Czy kto idzie na przechadzkę, czy też orze pługiem,
Gdy usłyszy w maju
Z gaju, —

Staje i słucha... bo nużby
Sprawdziły się stare wróżby?..
Drugie z pierwszem
Jest najszczerszem
Echem tego,
Co się już wam złożyło z *pierwszego-drugiego.* —
Pierwsze (albo *drugie*) z *trzeciem*
Bawią się ciągle ze śmieciem,
Nieurodziwe,
Głupie, wrzaskliwe,
A jednak bardzo poczciwe,
Bo z nich, i ich konsolacyi
Nasz jadłospis się bogaci. —
Jeżeli *trzecie*
Z drugiem (lub *pierwszem*) dużo usłyszeć zechcecie, —
Do zwierzyńca, lub rzeźni radzę wam wycieczkę
Choć na chwileczkę. —
Trzecie z czwartem
Rosną w lesie,
A kto ich uzbiera kosz, —
Wnet — nie żartem
Schwyci grosz,
Skoro do miasta zaniesie. —
Wszystko razem
Rośnie także
(A jakże!),
Tylko nie w lesie, lecz w polu —
Dajmy na to — na Podolu...
Człowiek zaś robi z tego trunek, albo jadło,
Jak mu tam lepiej wypadło...

A teraz już zgadujcie: szarada wzorowa
Gotowa!...

Lu... Ko...

Pierwszy z prenumeratorów, który odgadnie niniejszą szaradę, otrzyma dziełko p. Czesława Czyńskiego pod tyt: „Grafologja czyli podręcznik do rozpoznawania charakterów ludzkich z pisma.“ Osobna nagroda dla Krakowa, osobna dla prowincyi.

Znaczenie poprzedniej szarady: **retorty.**

Z Krakowa pierwszy odgadł p. Ignacy G r u s z k a, dalej: pp. Józef Szklarczyk, Józef Grudziński i p. Urszula Mossakowska; z prowincyi: p. Zofja H e l c z y ń s k a, poczta Miżyniec, p. Szymon Hołowaty z Oleszyc, p. Juljan Kubiński sł. pr. z Sambora.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel

Wystawa nasion we Lwowie odbędzie się w czasie od 25 do 28 lutego 1889 r. podczas posiedzeń Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarczego. Wystawcy powinni swoje doborowe nasiona rolnicze i leśne najpóźniej do dnia 22 lutego b. r. przesłać franco pod adresem Komitetu Towarzystwa gospodarczego (ulica Ossolińskich Nr. 15) we Lwowie. Zamierzone zebranie próbek z całego kraju nie będzie wystawą nasion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale będzie raczej zapoznaniem rolników, potrzebujących nasion, z miejscami produkcyi tychże w kraju. Tym sposobem pragnie komitet ułatwić zarówno sprzedaż, jak i nabycie doborowych nasion rolniczych i leśnych, w kraju produkowanych.

C. k. koleje państwowe. Z polecenia c. k. jeneralnej Dyrekcyi austryackich kolei państwowych ustanowionym został w lipcu r. z. przy c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie samoistny referat dla spraw transportowych i komercyalnych. W zakres tego biura wchodzą sprawy przewozu osób i towarów, sprawy reklamacyjne, czynna kontrola komercyalna i kontrola kas i w ogólności wszelkie sprawy komercyalne i taryfowe.

Jedno z najważniejszych zadań biura tego jest także utrzymywanie kontraktu z interesentami w sprawach komercyalnych, jakoteż pociąganie pod rozwagę życzeń i podań o zniżki i opusty taryfowe wszelkiego rodzaju, celem załatwienia sprawy lub w zakresie działania c. k. Dyrekcyi ruchu lub celem przedłożenia wniosków do c. k. jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu.

W biurze tym, jako jednym z oddziałów podwładnych c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, umieszczonym przy ulicy Zacisze w domu p. Przeworskiego l. 4 i 5 na II piętrze, udziela się podczas godzin urzędowych od 9 do 12 rano i od 3 do 5 popołudniu z całą gotowością wszelkich informacyi i wyjaśnień, wchodzących w zakres spraw komercyalnych, a odnoszących się do ruchu na drogach żelaznych.

Przełożonym biura komercyalnego jest referent p. Edward Gąsowski, tegoż zastępcą zaś p. Franciszek Bandrowski.“

Towarzystwo krajowe dla wyrobów tkackich powstało we Lwowie. Celem Towarzystwa jest zorganizowanie krajowego przemysłu tkackiego na silnych podstawach, oraz handlu wyrobami tkackiemi celem skutecznego zwalczania zagranicznej konkurencyi.

Krajowa woda kolońska. Niedawno powstała w Starych Brodach pod Brodami fabryka wody kolońskiej. Właścicielką fabryki jest hr. Marya Tyszkiewiczowa, żona emigranta z 1863 roku. Dzienniki lwowskie wyraziły się z uznaniem o fabrykatach tego zakładu.

Teatr, Literatura i sztuka.

Występy p. Frenkla nie zapełniły ani razu szczelnie naszego teatru. Górą Ali-Bej i tancerki drezdeńskie! Dyrekcya powinna to wziąć sobie na uwagę i zastanowić się: czy doraźne powodzenie kasowe zyskane za pomocą kuglarzy i baletniczych czupiradeł, nie odbija się ujemnie na komedyi i dramacie. Kuglarzy codziennie sprowadzać nie można, a komedya i dramat dostają subwencyą i stanowią nietylko główną ale jedyną podstawę przedsiębiorstwa.

Co do pana Frenkla, któż go nie widział już u nas w „Górą nasi“ i w „Sabinkach“ i kto nie za-

wdzięczał mu prawdziwej biesiady, jaką grą swoją inteligentnej publiczności sprawia? Nową była dla nas tylko rola Chwaliszewskiego w „Pięknej żonce“. Nie odsłoniła ona wprawdzie żadnego nowego i nieznanego publiczności naszej rysu w grze artysty, niemniej jednak dostarczyła mu podostatkiem pola do wykazania w pełni tego szlachetnego stylu, miarkowanego poczuciem artystycznem, wolnem od wszelk ej przesady, jaskrawości i ubiegania się za sztucznymi efektami. W grze p. Frenkla talent wsparty intuicyą i inteligencya nie mały mają udział i dlatego ogólne wrażenie występów było ze wszech miar dodatniem. Występy p. Frenkla zaświadczyły, że sumienny artysta nie ustaje w pracy nad sobą, dzięki czemu w grze jego znać nieustanny postęp. Jest to jeden z niewielu artystów, którzy sumiennie pojmują obowiązek niezaniedbywania talentu i do których należy przyszłość polskiej sceny.

Magnetyzm i Hypnotyzm. Dzieło p. Czesława Czyńskiego, str. 140 z 12-tu illustracjami. Cena 1 złr.

Ruch naukowy zagranicą nad kwestją hypnotyzmu wywołał wielką walkę w obozie lekarzy, psychologów i fizyologów. Burzliwe dyskusje w Akademji umiejętności w Paryżu wywołane rozmaitymi poglądami uczonych, musiały znaleźć echo w gronie badaczów i lekarzy. To też od roku 1860 z pojawieniem się pracy Dr. Philipsa, hypnotyzm nerwowy, a raczej braidyzm szerokie obejmował warstwy, wytwarzając fenomeny poniekąd zagadkowe, które nam w części badania fizyologów tłumaczą.

Jak wiadomo, jednym z pierwszych apostołów hypnotyzmu ongi był dr. Ochorowicz, który zbyt śmiałem wystąpieniem doznał potępienia ze strony prasy warszawskiej i ośmieszył kwestję hypnotyzmu.

P. Czesław Czyński, autor Magnetyzmu i Hypnotyzmu nie tając się, że korzystał z dzieł uczonych francuskich i angielskich, podaje w popularny sposób wszystko co do tej chwili wiemy już o hypnotyzmie i suggestji. Dzielimy się z czytelnikami treścią dzieła, zwracając na nie uwagę ciekawych i myślących.

Elaborat p. Cz. jest podzielony na 3 części. Część I. ogólna zawiera ustęp, w którym autor dowodzi prawdy uczonych, poczytywanych za mistyków, i przedstawia się publiczności jako mistyk lub tęskniący za cudownością. Zdaje się zapominać, że prace poważnych autorów wykreśliły zadawnione pojęcia Chaldejczyków i ludów Wschodu i że nauki tajemnicze zrodziły umiejętności szacowne.

Autor przedstawia nam dalej historję hypnotyzmu czerpiąc ją dokładnie z dzieł francuskich, oddaje zasługę Messmerowi, Puysegurom wykazuje odkrycia Fari i Braida, wspomina o sporach w Akademji lekarskiej, naprowadza nas na drogę suggestji czyli naturalnego poddawania, nakreśla fizjologję hypnotyzmu, rozpisuje się szeroko o stronie moralnej metody suggestyjnej, o jej niebezpieczeństwach, wadach i zaletach.

Przystępujemy do części II praktycznej do owocu zakazanego. Tu należy uczynić autorowi zarzut, daje albowiem broń do ręki, ktora może być przyczyną wielu niebezpieczeństw. Powinien być ostrożniejszym w opisie hypnotyzowania i w obrazowem podaniu sposobów zdążających do otrzymania hypnozy. Na szczęście w konkluzji widzimy że i p. Cz. nie sądzi, aby każdy mógł hypnotyzować i że trzeba na to indywidualnej cechy i... daru. Jak wiadomo, hypnotyzm ma na celu wytworzenie pewnego stanu nerwowego, który ma służyć operatorowi jako podkład do suggestji tj. poddawań. Sposób wykonywania suggestji wymaga wiele ostrożności, znajomości i indywidualności osobnika i psychologji.

Stany oczarowania wykazane przez Beaunisa i innych, suggestje na jawie, suggestje terminowe itd. obejmują wiele kartek i są ze znajomością przedmiotu skreślone. Jak daleko sięga suggestja pyta się autor i nie daje nam stanowczej odpowiedzi, i słusznie zbyt młoda jest nauka, aby wydać ostateczny wyrok. Kreśli nam następnie zastosowanie suggestji w medycynie. Oto najważniejsza kwestja, najciekawsza i najniebezpieczniejsza. Ale rezolutnie p. Cz. przeskakuje przeszkody, broni się w obec zarzutów, czerpie argumentów z dzieł Azama, Bernheima, Philipsa, Fontana, Heidenhaina, Braida, Loquarda, Bérillona, Charcota, Letourneau, Nicota, De Rochasa, Barety'ego, Chiltoffa, Haelitubego itd. i zaprasza czy elnika lekarza do próbowania.

W części III w Hypnotyzmie w obec prawa przecenia p. Cz. wpływ suggestji na podsądnych i świadków a choć cenić można poważne wywody prof. Liégeoi's i innych prawników a badaczów hypnotyzmu, nie sądzimy, aby suggestja mogła być przyczyną fałszywych zeznań, fałszywych denuncjacji itd., choć nie możemy również a priori zarzucić niepodobieństwa.

Oto mniej więcej ogólny rys pracy p. Czyńskiego, pracy opartej nie na teorji ale na praktyce, widzieliśmy albowiem autora wytwarzającego wszystkie fenomeny w Kole literackiem w Krakowie, widzieliśmy paralityka wyleczonego, słyszeliśmy o operacjach chirurgicznych wykonanych przez Dr. Bandrowskiego na uśpionych przez Cz. osobach, opowiadano nam o migrenie wyleczonej w obecności Dra M. Sliwińskiego, o znieczuleniu zupełnem w obecności Dra prof. Sciborowskiego, Chrzanowskiego, Bandrowskiego itd. itd.

Wybór pism K. Wł. Wójcickiego. W połowie lutego r. b. zacznie wychodzić w Warszawie nakładem drukarni Wacława Ratyńskiego, a pod redakcją pp. Adama Pługa, J. K. Plebańskiego i Zygmunta Glogiera „Wybór pism K. Wł. Wojcickiego“.

Konkurs na sztukę ludową. Ogłoszony w Krakowie przez ś. p. Walerego Rzewuskiego konkurs na sztukę ludową zgromadził prac 13-cie. Sąd konkursowy złożony z pp. Asnyka, Bałuckiego, Blizińskiego, Bełcikowskiego i Sarneckiego, zajętą jest czytaniem nadesłanych utworów.

Paryska Akademja sztuk pięknych mianowała na ostatniem posiedzeniu Henryka Siemiradzkiego swoim członkiem korespondentem.

W ostatnim numerze lwowskiego „Przewodnika naukowego i literackiego“ zwraca uwagę źródłowa praca Dr. Antoniego J. (Rollego) pt. „Zatarg Wołyński.“ Jest to rzecz osnuta na tle zatargów ś. p. I J. Kraszewskiego ze szlachtą wołyńską.

Mieszczański Światek komedya w 4 aktach F. G. Domnika. Przedstawiona wczoraj na benefis p. Wł. Wernera komedya „Mieszczański Światek“ należy do tych pełnych iście gołębiej prostoty i poczciwości utworów, w których tendencya moralna jest jednym z najgłówniejszych czynników i stanowi właściwą oś komedyi. Jak sam tytuł opiewa rzecz się dzieje w sferach mieszczańskich. Między zakochaną parą młodego doktora Zygmunta i jego wybraną wsuwa autor starego skąpca i intryganta, któremu panna Barbara wpadła w oko. Pragnąc dopiąć celu pokłócenia kochających się, używa Mrukalski pośrednictwa brata Zygmunta Stanisława urwisz skończonego, który za pewną kwotę spełnia jego życzenia i oczernia własnego brata przed panną. Skutek dopisuje. Panna zrywa z Zygmuntem i przyjmuje zniewolona finansowem położeniem rodziców rękę pana Mrukalskiego. Zaręczyny odbyć się mają bardzo wystawnie; ale brat ruszony wyrzutami sumienia wyznaje wszystko. Następuje wskutek tego zerwanie a panna Barbara zamiast z Mrukalskim zaręcza się z doktorem. Oto szkic komedyi. Wciśnięta w ramy mieszczańskiego świata zawiera wiele pełnych życia i charakterystyki epizodów, które nie mało przyczyniają się do podniesienia jej wesołego nastroju. Sztukę grano z życiem i werwą. Obok benefisanta przyjmowanego entuzyastycznemi oklaskami staranną grą wyróżnili się pp. Stępowski i Konopka. Autora wywoływano.

Przegląd polityczny.

Po złożeniu zwłok ś. p. Arcyksięcia Rudolfa do katakumb w kościele OO. Kapucynów w Wiedniu, gdzie mieszczą się groby cesarskie, bieg spraw monarchji powrócił znów do dawnego trybu. We czwartek rozpoczęły się, przerwane w d. 30 stycznia, obrady w austryjackiej Izbie poselskiej nad ustawą o domach składowych, a w Sejmie węgierskim przystąpiono w dalszym ciągu do dyskusyi nad ustawą wojskową.

Ogłoszony z powodu śmierci Następcy tronu manifest Cesarza „Do moich ludów“ gorąco został przyjęty przez całą prasę monarchji. Ustęp zapewniający na przyszłość „niezmienność politycznego kierunku i pokój“, komentują pisma austro-węgieaskie w ten sposób, że ewentualni następcy tronu do rąk cesarza złożyli w tej mierze już zobowiązania.

Parlament niemiecki odroczył 8 b. m. posiedzenia na 4 tygodnie, ukończywszy obrady nad etatem i po krótkiej dyskusyi nad projektem rządowym, co do zaprowadzenia w Alzacyi i Lotaryngji w sądownictwie języka niemieckiego. Dzienniki berlińskie donoszą, że car odwiedzi latem cesarza Wilhelma w Berlinie. Podróż z Petersburga ma się odbyć morzem, na wzór podróży ces. Wilhelma do Petersburga, w asystencyi floty wojennej. Według „Voss. Ztg.“ rząd nie zadowolni się uchwalonemi przez parlament dwoma miljonami marek na cele kolonjalne, ale wniesie nowy projekt, dotyczący subwencyi na utworzenie nowej linji okrętowej do Zanzibaru.

Ks. Aleksander Battenberg, który w tych dniach wystąpił z armji niemieckiej, jak twierdzi hamburska „Reform“ w blizkim czasie wstąpi w służbę armji angielskiej. Po uregulowaniu tej sprawy, o którą odbył książe także naradę z ces. Franciszkiem Józefem podczas swojej bytności w Wiedniu, odbędzie się ślub z księżniczką Wiktorją, córką ces. Fryderykowej. Młoda para obierze sobie w Anglji stałe miejsce pobytu.

Petersburgski „Kraj“ przytacza dosłowny tekst toastu swego redaktora Piltza, wygłoszonego na uczcie, jaka odbyła się 27 stycznia w redakcyi „Sławiańskich Izwiestij,“ organu petersburskiego Tow. Słow. Różni on się wielce od tekstu rozesłanego pierwotnie przez „Ag. Półn.“ redakcjom pism warszawskich, z których następnie wykroiły go pisma galicyjskie i poznańskie. W oryginalnym tekscie nie spotykamy się ze zwrotem: „Polacy zapomną o swych nieporozumieniach i połączą się z Rosją,“ ale brzmi on tylko: „Wnoszę mój toast za usunięcie niechęci i nieporozumień, rozdzielających obecnie świat słowiański.“

Z Francyi nadchodzące wiadomości zapowiadają dalsze zmiany w gabinecie, a mianowicie oportuniści żądają usunięcia z gabinetu p. Lockroy, którego posądzają o stosunki z bulanżystami. Chodzi także pogłoska o ustąpieniu ministra skarbu Peytrala. Jako jego następcę wymieniają Rouviera, dawnego prezesa gabinetu. Ministrem sprawiedliwości mianowany został ostatecznie Guyot-Dessaigne, nominacja ta jednak nie wywarła dobrego wrażenia, i nawet radykaliści nie są z niej zadowoleni. Guyot był prokuratorem za cesarstwa i występował bardzo ostro przeciwko republikanom.

O zaburzeniach w Rzymie jakie odbyły się onegdaj, przynoszą dzienniki włoskie następujące szczegóły: „Od kilku dni robotnicy bez zajęcia wyprawiali manifestacye, chcąc przymusić rząd i gminę do podjęcia na nowo przerwanych robót około budowy pałacu sprawiedliwości i polikliniki. Przebieg tych manifestacyj z początku był poważny i spokojny. W d. 7 i 8 bm. deputacye robotników przyjmowane były przez podsekretarza stanu ministerstwa spraw wewnętrznych i burmistrza, z których pierwszy przyrzekł im na poniedziałek wsparcie, podczas gdy burmistrz przedstawił niepomyślny stan finansów miejskich, który nie pozwala na wykonywanie robót wielkich rozmiarów, jednakże dodał, że wszelkie możliwe wysiłki poczyni, aby ulżyć nędzy robotników. Zaznaczyć należy, że przerwanie robót publicznych tylko częściowo wpłynęło na niedostatek robotników. Ogólna nędza pochodzi więcej od zupełnego zastoju kredytu i interesów budowlanych, co pozbawiło pracy około 20.000 robotników. Gdy deputacye powróciły do robotników, oczekujących na wzgórzach Esquilino i zaniosły im odpowiedzi podsekretarza ministerstwa i burmistrza, powstał wielki tumult. Wołano: „Nie pozwolimy, aby z nas żartowano! Rewolucja!“ Jeden z robotników wygłosił piorunującą mowę przeciwko rządowi i Radzie miejskiej. „Urągali nam, wołał, teraz trzeba im za to zapłacić. Przyszedł czas działania. Naprzód! Jeżeli zginiemy, inni pomszczą się za nas!“ Gdy skończył, tłum

obsypał go oklaskami i ruszył w pochód. Robotników było 4—5 tysięcy, wszyscy uzbrojeni w kilofy, rydle młoty itp. Ze strasznem wyciem, i okrzykiem: „Niech żyje rewolucya!“ ciągnął tłum przez wąską uliczkę Quattro Fontane; straże policyjne, które usiłowały powstrzymać ten marsz, musiały się cofnąć. Gdy nareszcie wkroczył tłum w Via Tritone, rozpoczęło się burzenie. Każdy sklep, którego kupiec nie zamknął został zrabowany; potłuczono szyby wystawowe, poniszczono szyldy i żadnej latarni gazowej nie przepuszczono.

Z płaczem uciekały kobiety i dzieci, a nawet fiakrzy, których powozy rozbijał tłum rozwścieczony i śmiało twierdzić można, że przez kilka godzin był on panem miasta. Władze z powodu legalnego przedtem zachowania się robotników, traktowania z ich deputacyami, nie zarządziły żadnych środków ostrożności i dopiero gdy tłum wkraczał na most Ripetta, aby dostać się na drugą stronę Tybru, wystąpiło wojsko, bagnetami zmusiło tłum do cofnięcia się i ścigało go następnie przez place i ulice dopóki się nie rozproszył. Największą szkodę ponieśli kupcy na Via Fattina, gdzie wszystko zniszczono i zrabowano. Przeszło 40 osób raniono, 50 aresztowano, między którymi wielu było robotników mających pracę. Rozruchy inscenowane były przez socyalistów.

Własne Telegramy Kurjera.

Rzym 10 lutego. Sklepy pozamykane. Liczne patrole przebiegają miasto. Do tej pory rozruchy nie ponowiły się, chociaż kilkakrotnie powstał fałszywy alarm. Aresztowania odbywają się w dalszym ciągu, mimo to nie jest wykluczone powtórzenie się rozruchów.

Budapeszt 10 lutego. Wczoraj zaczęły obiegać pogłoski o podaniu się do dymisyi Tiszy, Czy jednak formalnie prosił o dymisyę, dotąd nie jest to pewnem.

Belgrad 10 lutego. Podług obiegających pogłosek Mijatowicz otrzymać miał polecenie utworzenia nowego gabinetu, a Tauszanowicz zostanie dyrektorem zarządu tabacznego.

Berlin 10 lutego Stanowisko nowego ministra sprawiedliwości Szelinga zostało zachwiane. Nominacja jego nastąpiła tylko ze względu, że projektowany na to stanowisko podsekretarz stanu Puttkammer uznany został przez ks. Hohenlohego za niezbędnego w Strassburgu. Hohenlohe oświadczył nawet, że poda się do dymisyi, jeżeli zabiorą mu Puttkammera.

Wiedeń 10 lutego. Arcyksiężna Stefania zabawi w Wiedniu do 19 b. m. a tegoż dnia wyjedzie do zamku Miramare.

Amsterdam 10 lutego. Król powraca do zdrowia, pomimo to zaniechano uroczystości 19 b. m. w dniu urodzin królewskich.

OD REDAKCJI.

Od dłuższego czasu otrzymujemy zapytania od naszych abonentów czemu nie zaprowadzimy u siebie „kącika grafologicznego.“ — Pragnąc pozyskać sobie przychylność naszych Czytelników, zawiadamiamy ich, że porozumieliśmy się z p. Czesławem Czyńskim, autorem „Grafologji,“ który nam przyrzekł swą pomoc — i dzielimy się z Czytelnikami jego listem:

Wielmożny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na uprzejme i zaszczytne zaproszenie do współpracownictwa w dziale odpowiedzi grafologicznych, ośmielam się prosić Wielmożnego Pana o uwiadomienie swych Czytelników, a pragnących objaśnień, aby pismo nadsełali na papierze nie linjowanym, aby było czytelne a nie kaligrafowane, nie zmienione i aby koncept był o ile możności wynikiem własnej myśli.

Raczy WPR. zapewnić swych Czytelników, że będę się starał być najłagodniejszym sędzią, wybaczającym błędy — ale surowym i nieubłaganym dla wad.

Z poważaniem
Czesław Czyński.

Upraszamy naszych Czytelników nadsełających swoje autografy, aby na kopercie napisały: „Dla grafologa.“

HUMORYSTYKA POLITYCZNA.

(oryginalna i tłomaczona).

Wyjaśnienie.

Cały świat łamie sobie głowę, co robi teraz Bismarck. Otóż my pierwsi, nawet przed „Post“ i „Nordd. Allg. Ztg.“ możemy donieść, że kanclerz śpiewa teraz piosnkę na nutę ludową, a oto jej urywek:

Zasądzić srogo Geffckena
Nie było mi danem.
Chciałem oczernić Moriera
Wykręcił się sianem!

(Bombe.)

Ach!

Policja ostrzega przed politycznym awanturnikiem, który jest Czarnogórcem. Ach! więc nawet i Czarnogórze ma już politycznych awanturników! Jak tak dalej pójdzie, usłyszymy niezadługo o politycznym awanturniku... z Monaco.

Nasze przymierza.

Na południu i północy sprzymierzeńców mamy moc,
Jasny dzień już nam zaświtał, pierzchła trwogi czarna [noc.
Lecz niestety te podpory jak kto może tak piłuje,
Tutaj fuga się rozstąpi, tam znów ściana się rysuje.
Wszystko chwiejne i niepewne, więc się pytam: jakie [szanse
Dać nam mogą owe sławne i chwalone tak aljanse?

Że z Niemcami do tej pory, w ciągłej zgodzie pragniem [trwać.
To nie daje panom Czechom i Słowianom innym spać,
A że jest ich większość znaczna, więc zwracają swoje. [oczy
Ku wschodowi, co ich myśli i marzenia wciąż jednoczy,
Podcinają gałęź zgody w każdem miejscu, w każdej [porze,
Nad aljansem tym niemieckim, zmiłujże się Panie Boże!
W Serbji codzień co innego, dzisiaj siak, a jutro tak,
Łono zgody z naszem państwem wciąż rosyjski toczy rak,
Choć król z nami, ale naród nie podziela tej przyjaźni,
Więc się droczą, a my znowu o przymierze drżym [z bojaźni.
Lada chwila grom wypadnie, niebo serbskie wciąż się [chmurzy
I nikt nie wie co wypadnie z nadchodzącej dzisiaj [burzy.

Z Rumunami przyjaźń nasza stoi mocno jako dąb,
Choć prowadzim wojnę cłową jak wrogowie, ząb za ząb,
A że mamy zaufanie tak do rządu jak i kraju
Więc flotyllę austrjacką budujemy na Dunaju.
Na rumuńskich ośm okrętów, budujemy aż szesnaście—
Cudna miłość, cudna przyjaźń, — ta nie pójdzie na [przepaście.

Na południu i północy sprzymierzeńców mamy moc,
Jasny dzień już nam zaświtał, pierzchła trwogi czarna [noc.
My kochamy, nas kochają, że aż serce się raduje,
Choć na ucho mówiąc, djablo już ta miłość nas kosz- [tuje.
Lecz gdyby tak przyjaciele opuścili nas z brzeszczotem
Coby było wówczas z nami? — e! nie myślmy lepiej [o tem.

(Wiener Luft.)

Anioł pokoju.

Na cześć anioła pokoju
Hymny rozbrzmiewają;
Więc się cieszy ten aniołek
Że go tak zlepiają.
Każdy czuje jego wartość
Dla ludów i tronów,
Ztąd na dalsze uzbrojenia
Nie zbraknie miljonów.
Bismarck głosi, że stan taki
Utrzyma się wreszcie;
Ze to czują równo w Rzymie
Jak i w Bukareszcie.
Crispi śpiewa w parlamencie
Na cześć jego hymny;
Nawet Tisza, choć gorący,
Twierdzi, że jest zimny.
I pan Floquet w swym Paryżu
Czułe robi minki;
W Boulangerze żądzy wojny
Niema odrobinki.
W Serbji też się wyrównały
Gwałtowne bałwany;
Wszędzie sobie mir pozyskał
Pokój ukochany.
Wszędzie, dzięki ludom, tronom
Pokój buja pięknie;
I w tym stanie pozostanie,
Dopóki nie pęknie.
Lecz ja wówczas tylko wyjdę
Z pesymizmu szranków,
Jeśli żyd za cały pokój
Da choć z tysiąc franków.

(Kikeriki.)

Pokój i budżet.

Im więcej pokój jest zapewniony,
Tem więcej budżet jest obciążony.

(Figaro.)

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz.

NADESŁANE.

Sprzedaż Win Tokajsko-hegyaljskich.

Znajdujące się w piwnicach **J. E. Hrabiego Juliusza Andrassy'ego**

ZAPASY WIN

własnej produkcyi, sprzedają się za gotówkę, mianowicie:

GATUNKI:

Tokaj Madera	1881 r.	wino stołowe	11 Hektl.
" "	1882 "	naturalne	8 "
" "	1883 "	a. samorodne	107 "
" "	1883 "	b. "	373 "
" "	1883 "	naturalne	92 "
" "	1884 "	"	131 "
" "	1885 "	samorodne	105 "
" "	1886 "	"	19 "
" "	1887 "	naturalne	156 "
Tokaj-Szöllöske	1882 "	I. "	257 "
" "	1882 "	II. " "	68 "
" "	1883 "	samorodne	306 "
" "	1885 "	"	162 "
" "	1886 "	"	196 "
" "	1887 "	"	433 "
Siedmiogrodzkie	1883 "	"	48 "

Mniej niż 5 beczek = 675—690 litrom jednorocznego winobrania nie sprzedaje się.

Bliższych szczegółów udziela **dworska centralna kancelarya w Tisza-Dob, Węgry.**

Dyrekcya Winnic Szöllöske

Stacja pocztowa i kolejowa **S. A. Ujhely.**

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadaenia, dnia 10 Marca 1889 r.

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1888, ażeby najpóźniej **do dnia 20 Lutego b. r.**, pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, dnia 4 Lutego 1889 r.

DYREKCYA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE
(SUKIENNICE).

NA KARNAWAŁ!!

Suknie balowe, tiulowe, praktyczne lekkie wełniane w rozmaitych barwach, oraz wdzięczne tarlatanowe od 20 złr. i d. z oryginalnem przybraniem.

Kwiaty paryskie w wielkim wyborze. Modele na bale kostiumowe poleca

Magazyn pod firmą

Mme Anny, Szewska 21.



Zaproszenie do przedpłaty

na dzieło A. Sozańskiego p. t.

„Wykład politycznej geografii, rządu i administracyi dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa 1648 do 1772 roku“,

składająca się z następujących rozdziałów:

Treść rozdziałów zawartych w dziele Sozańskiego:

Rozdział I. Geografia polityczna Wielko- i Mało-Polski, tudzież Wielkiego Księstwa Litewskiego (zawiera 8 poddziałów). II. Dyplomacya. III. Prawa i dochody króla, dwór i dochody królowej (10 poddziałów). IV. Bezkrólewie. Sejm konwokacyjny. V. Sejm elekcyjny i wybór króla. Pacta conventa. VI Pogrzeb zmarłego i koronacya nowego króla. Sejm koronacyjny. VII. Sejmiki. VIII. Senat. IX. Izba poselska. X. Sejmy. (Ogólny pogląd na bieg obrad sejmowych. Niweczenie i psucie, czyli t k zwane zrywanie sejmów. Kronika zepsutych sejmów. Uwagi nad sejmami). XI. Finanse. (Itorakie były podatki i kto je płacił a kto je obliczał? Kontrola finansowa. Nieco o ministrach skarbu. Mennica. Jakie monety były w użytku i jaką miały wartość? Długi państwa. Budżety państwa. Kwity dawane ministrom finansów i innym osobom. Nagrody udzielane znakomitym mężom za piastowanie urzędów lub wykonanie chwalebnych czynów. — Skarbiec państwa.) XII. Wojsko. (Ile go było w całem państwie? Nazwy pojedynczych oddziałów. Żołd i uzbrojenie. Zbrojownie i warownie. Szczegółowe wiadomości wojskowe. Organizacya wojska. Zdanie różnych pisarzy o polskiem wojsku.) XIII. Urzędy i urzędnicy. (Główny podział urzędów i ich wyszczególnienie. Ogólne wiadomości o urzędnikach. Wojewodowie i kasztelani. O ministrach. Opis pojedynczych urzędów i urzędników. Urzędy stanu rycerskiego zwane koronne i litewskie. Urzędy ziemskie i grodzkie. Pensye urzędników.) XIV. Sądownictwo. (Wiadomeści ogólne i podział sądów. Ich organizacya i zakres działania. Trybunały. Miasta. Gdzie się ziemstwa znajdowały? Kadencye sądów ziemskich. Słowniczek sądowej nomenklatury. Słówko o karnem sądownictwie. Zdanie krajowych i obcych pisarzy o polskiem sądownictwie.) XV. Konfederacye. XVI. Dodatki.

Tylko 3 złr.

300 tuzinów **dywanów** o najpiękniejszych tureckich i szkockich deseniach, długość 2 metry, szorokość $1^1/_2$ metra, w najkrótszym czasie musi być uprzątnięte ze składu. Cena za jeden dywan tylko 3 złr; wolne od cła, wysyła się za nadesłaniem powyższej kwoty, lub za pobraniem

Dywaniki przed łóżka, edpowiadające tymże deseniom, za parę 2 złr. 243 1—1

Wolf Sommerfeld, Drezno.

Handlującym towar ten wielce się poleca.



Galcyjski Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

przyjmuje wszelkie wkładki pieniężne

NA KSIĄŻECZKI

164 5—11 i oprocentowuje takowe

po $4^1/_2$ proc. rocznie.

M. Beyer i Spółka

158 28—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej.
$^1/_4$ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
$^1/_4$ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Zgubiono

dnia 6 lutego wieczór w bramie pałacu hr. Wodzickich w Rynku bransoletę złotą w kształcie łańcuszka z medaljonem z turkusami i brylantami. Uprasza się o oddanie za stosownem wynagrodzeniem na ulicy św. Jana Nr. 12. 1. piętro.

10 złr.

pobocznego zarobku

bez kapitału i ryzyka otrzymać można przez sprzedaż losów na raty, w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883. Oferty: **Budapest.** Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft **Adler** & Comp.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych (20b 4—?)

wyszedł

w trzeciem eleganckiem wydaniu

nakładem księgarni

K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiciem 1 złr. 15 ct.

Papier z fabryki Czerlańskiej W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie